

JAN PAWEŁ II  
W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ WRZEŚNIA

## I

Druga wojna światowa uświadomiła wszystkim nieznanym przedtem rozmiary pogardy dla człowieka, pogwałcenie jego praw\*. Była szczególną mobilizacją nienawiści, depreczującą człowieka i to, co ludzkie, w imię imperialistycznej ideologii.

Wielu zadawało sobie pytanie: czy po tych straszliwych doświadczeniach możliwa jest jeszcze jakaś afirmacja? Przecież potworności tej wojny wyrosły na kontynencie, który chlubi się szczególnym rozkwitem kultury i cywilizacji, na kontynencie, który najdłużej pozostawał w zasięgu Ewangelii i Kościoła.

Zaprawdę, trudno jest iść dalej mając za sobą tę straszliwą kalwarię ludzi i narodów. Jeden pozostaje tylko punkt odniesienia: Chrystusowy Krzyż na Golgocie, o którym Apostoł narodów powiedział: „tam, gdzie tak potężnie zaobfitował grzech, jeszcze bardziej zaobfitowała łaska” (por. Rz 5,20).

Kierując się tą wiarą, Kościół stara się wspólnie z ludźmi naszego stulecia, z narodami Europy i świata, szukać dróg ku przyszłości.

Szukanie tych dróg dotyczy wszystkich na kontynencie europejskim. Dotyczy w sposób szczególny Polski, która przed pięćdziesięciu laty pierwsza starała się zdecydowanie powiedzieć „nie” zbrojnej przemocy hitlerowskiego państwa – i pierwsza też za tę swoją determinację zapłaciła. Na wszystkich frontach, a także w podziemnej walce w okupowanym kraju, w Powstaniu Warszawskim, synowie i córki naszego Narodu dawali niezliczone dowody tego, jak cenna jest dla nich sprawa niepodległości Ojczyzny. Po zakończeniu tych straszliwych zmagania musieli postawić sobie pytanie: czy decyzje, jakie podjęto na zakończenie tej wojny, respektują olbrzymi wkład ich wysiłków i poniesionych ofiar? Czy znajdując się w obozie zwycięzców, nie

---

\* Fragmenty listu papieża Jana Pawła II do Konferencji Episkopatu Polski z dnia 26 VIII 1989 r. (I) oraz listu apostolskiego z dnia 27 VIII 1989 r. (II).

zostali potraktowani raczej jako zwyciężeni? Pytanie to stawało się coraz bardziej natarczywe. Coraz bardziej też domagało się podejmowania nowych zmagania. Nie ma bowiem prawdziwej suwerenności państwo, w którym społeczeństwo nie jest suwerenne: gdy nie ma możliwości stanowienia o wspólnym dobru, gdy odmówione mu jest zasadnicze prawo uczestniczenia we władzy i odpowiedzialności. [...]

Trudno się oprzeć przeświadczeniu, że dziesięciolecia powojenne nie przyniosły owego wzrostu i postępu tak bardzo upragnionego przez Naród polski po wyniszczeniach drugiej wojny światowej i tak bardzo koniecznego dla Ojczyzny, ale raczej doprowadziły do wielkiego kryzysu społeczno-ekonomicznego. Do nowych strat, już nie na frontach walki zbrojnej, ale na pokojowym froncie zmagania się o lepszą przyszłość Ojczyzny, o należne jej miejsce wśród narodów i państw Europy i świata.

Pozwolę sobie raz jeszcze powrócić do słów Pawła VI. Przytaczałem te słowa już dwukrotnie podczas moich odwiedzin w Polsce (2 czerwca 1979 i 17 czerwca 1983 r.). Powtarzam je raz jeszcze w kontekście dzisiejszego dnia. Mówi Papież: „Polska dostatnia i szczęśliwa [...] w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy”.

Słowa te są zwrócone do Polaków. Z całą pewnością od Polaków zależy w zasadniczej mierze to, czy Polska będzie „dostatnia i szczęśliwa” – czy będzie krajem wielkiego postępu – czy nadrobi zapóźnienie nie tylko ekonomiczne, które stało się gorzkim owocem systemu sprawującego władzę – czy odbuduje w milionach swych obywateli, zwłaszcza młodych, zaufanie do własnej przyszłości. To wszystko zależy od Polaków.

Ale słowa Pawła VI są skierowane również do całej Europy: na Wschodzie i na Zachodzie.

Nikt nie może zacierać śladów odpowiedzialności za czyny, które tak straszliwie zaciążyły nad dziejami naszego Narodu i innych narodów Europy.

Wspólna decyzja z sierpnia 1939 roku, podpis przedstawicieli niemieckiej Rzeszy i Związku Radzieckiego, skazujący na śmierć Polskę i inne państwa, nie był wydarzeniem bez precedensu. Powtórzyło się to, co zostało już raz zadekretowane między naszymi sąsiadami na Zachodzie i na Wschodzie przy końcu XVIII wieku. I co było podtrzymywane programowo aż do początków obecnego stulecia. Około połowy tego stulecia powtórzyła się ta sama decyzja zniszczenia i eksterminacji.

O tym narody europejskie nie mogą zapominać. Zwłaszcza na tym kontynencie, o którym powiedziano, że jest „Europą ojczyzn”, nie można zapominać o podstawowych prawach zarówno człowieka jak i narodu!

I trzeba budować taki układ sił, aby nigdy żadna przewaga ekonomiczna czy militarna nie pociągnęła za sobą niszczenia drugiego, zdeptania jego praw. [...]

## II

Życie społeczne musi się bowiem opierać na zasadach etyki. Droga do pokoju prowadzi przede wszystkim przez wartości ludzkie, realizowane w życiu jednostek i narodów i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Gdy rozpada się tkanka moralna narodu, można się obawiać wszystkiego.

Pamięć o przeszłych wydarzeniach winna skłaniać współczesnego człowieka do czujnego reagowania na wszelkie możliwe nadużycia wolności, którą pokolenie wojenne zdobyło za cenę tak wielkich ofiar. Delikatna równowaga pokoju zostanie zagrożona, jeżeli w sumieniach ludzkich na nowo obudzi się to zło, jakim jest nienawiść rasowa, pogarda dla obcych, dyskryminacja chorych i starych, odrzucenie ubogich, stosowanie przemocy w relacjach indywidualnych i społecznych.

Obywatele muszą umieć rozróżnić, które z wielu proponowanych rozwiązań politycznych inspirowane są rozumem i wartościami moralnymi. Państwa natomiast winny dążyć do usuwania przyczyn protestów lub niezadowolenia upośledzonych grup społecznych.

Wam, politycy i mężowie stanu, pragnę raz jeszcze wyrazić moje głębokie przeświadczenie, że oddawanie czci Bogu zawsze idzie w parze z szacunkiem dla człowieka. Obie te postawy składają się na najwyższą zasadę, która pozwoli państwom i blokom politycznym przezwyciężyć wzajemne sprzeczności.

Nie możemy zapominać zwłaszcza o Europie, w której powstał ów straszliwy konflikt, i która spustoszona i wykrwawiona przeżyła w ciągu sześciu lat prawdziwą mękę. Od roku 1945 jesteśmy świadkami i uczestnikami chwalebnego dzieła materialnej i duchowej jej odbudowy.

Wczoraj ten kontynent stał się zarzewiem wojny; dziś przypada mu rola „twórcy pokoju”. Ufam, że orędzie humanizmu i wyzwolenia, będące dziełkiem jego chrześcijańskiej historii, znów stanie się natchnieniem dla jego mieszkańców i będzie promieniować na cały świat.

Europo, wszyscy patrzą na ciebie, świadomi, że po katastrofie wojennej pożogi masz im jeszcze coś do powiedzenia, a mianowicie: że prawdziwa cywilizacja nie polega na sile, ale jest owocem zwycięstwa nad samym sobą, nad mocami niesprawiedliwości, egoizmu i nienawiści, które zdolne są zniekształcić prawdziwe oblicze człowieka! [...].